

Prenumerata

w Radomiu:	
Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
za odosłanie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-iej stronie po kop. 10	
Na ostatniej za 1-y raz	„ „ 5.
Dwa następnie	„ „ 4.
Dalsze	„ „ 3.
. ologie i reklamy podwójnie.	
Ogłosz oprócz Redakcyi przyjm- je Warsz Ajentura Ogłoszeń Rajchman i Fiedler, Senatorska 18.	

Dnia 1 Maja	Op. św. Józ., Filipa i Jakuba.
„ 2 „	ś. Zygmunta Króla.
„ 3 „	Znalezienie ś. Krzyża, Aleksn.
„ 4 „	ś. Floryana M., Moniki W.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACYA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 32
Zachód „ „ „ 7 „ 23
Długość dnia . . . godzin 14 „ 51
Przybyło „ . . . „ 7 „ 13

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Z dniem 1-szym Maja HOTEL RZYMSKI w Radomiu

zostanie kompletnie z komfortem odświeżony, z czem polecam się względem Szanownej Publiczności.

Jan Wróblewski.

DO HANDLU ST. RAKOWSKIEGO dawniej C. PRZYBYLSKIEGO

nadeszły w wielkim wyborze:

broszki, bransoletki, kolje, szpilki do włosów, grzebienie, szczytki itp., perfumy, pudry krajowe, rosyjskie i zagraniczne. Łaski, baty, szpiceruty, lornetki teatralne, albumy, papiery listowe fantazyjne i wogóle towary, w zakres galanterji wchodzące. Atramenty czarne, kolorowe i do kopiowania, szyfry litograficzne, atrament do hektografu i litograficzny, masa do hektografu, oraz lak czerwony swego własnego wyrobu.

Ceny nader niskie, z czem polecam się względem Szanownej Publiczności.

St. Rakowski.

Wiadomości bieżące.

Nowy papier stempłowy. Od dnia 1-go czerwca r. b. postanowiono dla aktów i dokumentów, zawieranych w tranzakcjach majątkowych i innych, oprócz zobowiązań osobistych

na sumę nie mniej od pięciu i dziesięciu rubli, ustanowić 23 gatunki papieru stempłowego aktowego, najmniejsza cena którego wynosić będzie 1 rs 25 kop., najwyższa zaś 1031 rubli za arkusz.

Kasowanie stempla odpowiadać będzie rozmiarowi sumy, wymienionej w aktach i dokumentach, za naruszenie zaś przepisów ustanowione być mają kary wyższe niż dotychczas, które ściągane będą zarówno z osób prywatnych, jak i z urzędników, którzy dopuścili do naruszenia ustawy stempłowej.

W przedmiocie powyższym, jak donosi „Rus. Kuryer.“ ma być wydany oddzielny Ukaz.

Z MIASTA I OKOLICY.

Z teatru. „Piękna Żonka“ konkursowa komedia Bałuckiego, odegrana u nas w przeszły wtorek, farsą jest raczej o satyrycznym zakroju, pełną zgryźliwego a nawet miejscami płaskiego humoru. W sztuce tej autor dotyka już wyzyskanego uprzednio przez siebie tematu: płaszczenia się mieszczaństwa i drobnej szlachty przed tytułami i pańskością.

„Piękna Żonka“ cieszyła się u nas powodzeniem, teatr był pełnym, a my sprawozdanie nasze ze względu na brak miejsca, ograniczymy tylko na poświęceniu paru słów panu W. Br., amatorowi, który we wtorek powtórnie wystąpił w roli Filipa Chwaliszewskiego. Nie brak to rutyny, jak przypuszczaliśmy po „Wielkiem Bractwie“ a widocznie trema tylko paraliżowała miejscami grę p. Br. w roli Lulewicza, w „Pięknej Żonce“ wykazał bowiem zupełne obycie się ze sceną a rolę jego do najlepiej oddanych dnia tego zaliczyć nam wypada. Choć amator tylko, wyrobiony to jednak

aktor, pełno w grze jego życia, ochoty i należytego cieniowania. Panie: Bolesławska i Zawadzka, panowie: Bolesławski, Wieniawski, Jabłoszewski i Otocky zasłużyli sobie na zupełne uznanie publiczności.

Na benefis czwartkowy p. Zawadzkiego dano trzechaktową krotoczwilę pp. Bocage i Hennequin'a p. t. „Zmykajmy“ (*La poudre descampette*).

Doprawdy, iż o podobnie bezmyślnej farsie lepiej i nie wspominać; spychają tego rodzaju sztuki teatr do rzędu niemal budy jarmarcznej, a w widzach wzbudzają politowanie dla autora. Czem sobie owo „Zmykajmy“ zasłużyło na to, aby reżyserja teatru Rozmaitości uznała za stosowne (!) wprowadzić je na repertoar teatru Letniego? — oto pytanie, które z ust do ust podawano sobie podczas przedstawienia u nas lichej szopki. Wszakże „pokazywanie sztuk“ nie jest zadaniem najpoważniejszej w kraju sceny, a względy kasowe, aż do tego stopnia uprawiane, z konieczności do zupełnego doprowadzą nieurodzaju. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak powinszować reżyserji teatru Rozmaitości szczęśliwego pomysłu, a czytelników naszych objaśnić, iż p. Zawadzki jedynie koniecznością zmuszony „Zmykajmy“ na benefis swój wybrał, ponieważ, jak to donosiliśmy, „Wielkiej Margłowni“ przedstawić nie mógł.

Koleżeństwo. W tych dniach zmarł w mieście naszym na suchoty płucne student trzeciego kursu warszawskiego Uniwersytetu, ś. p. Witold, Stanisław Stadnicki. Zmarły był wychowancem szkół radomskich. Zawiadomieni o śmierci jego telegraficznie, koledzy szkolni ś. p. Witolda, obecnie studenci warszawskiego Uniwersytetu, wszyscy, jak ich było dwunastu, rozproszonych po różnych wydziałach, pospieszyli do Radomia, by na barkach swych odnieść na miejsce

Kronika Miesięczna.

KWIECIEŃ.

Prima Aprilis! — Zwodzeni i zawiedzeni. — Sen szczęściem. — Korespondent „Kuryera Warszawskiego“. — Plotkarze i opinia. — Cyklodrom. — Kto dziś ma warunki na poręczycieli. — Złodzieje w Szydłowcu. — Zaspani mieszkańcy Końskich. — Przebudzenie się i energia Opatowian. — Światła więcej! — Brylanty i pan Winkler. — Elektryczność i p. Winkler. — Operetka, balet i p. Winkler. — Sztuki na Wale i p. Winkler. — Dobry gust i gronostaje. — Niezadowolone pań. — Uparty jegomość i uparty korespondent. Jeszcze żaloba.

Prima Aprilis! Jesteśmy oszukiwani i oszukujemy na wszystkie strony. Ja zwodzę, ty zwodzisz, on zwodzi, my zwodzimy, wy zwodzicie, oni zwodzą. Bał zwodzimy się nawet sami i to robi nam największą przyjemność, bo zwodzimy się tak, jak nam jest najdogodniej, jednym słowem, zwodzimy się złudzeniami i nadziejami.

Dziś bo dużo jest zwiedzionych i zawiedzionych. Do tych ostatnich i ja się zaliczam.

Zawiódł mnie dzień pierwszy kwietnia, spodziewałem się bowiem podwyższenia honorarium za kroniki i powiększenia liczby prenumeratorów, a spotkało mnie *prima Aprilis!*... jakie spotkało urzędników pewnej kolei, którym w tymże czasie nie dano zwykłych gratyfikacji.

Wolałbym, przyznam się, śrut zamiast kawioru lub mydliny zamiast zupy zajadać, niż podobny zawód. Choć

coprawda, to możeby i lepiej było żywić się śrutem i mydlinami, niż mrzeć z głodu przy marnej pensji i bez nadziei otrzymania gratyfikacji.

Nie jestem zazdrosnym, ale jak tu nie zazdrościć owej pani X., która w tyfusie straciła zupełnie rachubę czasu i przespawszy w gorączce kilka tygodni, nie mogła sobie później zdać sprawy: wiek-li cały, czy miesiąc tylko spała?

W obecnych czasach, kto wie, czy nie lepiej spać, miasto żyć na jawie, tyle dokoła biedy, biedy i jeszcze raz biedy.

Oj, spałbym też, spał! gdyby nie pewne obowiązki względem was, czytelnicy moi. Wszak jeżelibym w sen długi zapadł, kronik bym nie pisał a wtedy, wtedy, wy, szanowni czytelnicy, nie spalibyście, na co pewno narażeni bywacie, czytając je. Inaczej poradził sobie pewien korespondent „Kuryera Warszaw.“, bojąc się widocznie, aby czytelnicy tego ostatniego nie traktowali go, jak mnie traktują moi i nie posnęli nad jego dziełami, ożywił je zmyśloną a sensacyjną wiadomością, jako p. P., zajmujący się między innymi sprzedażą premiówek na raty, drapnął z Radomia, uwożąc ze sobą aż 38.000 rs.

Jednym pociągnięciem pióra można zabić moralnie człowieka.

Wiedział o tem zapewne zbyt gorliwy a powierzchowny korespondent, a przecież nie zawahał się „od ucha“, od czci niewinnego odsądzić i ucziwości!

Bo cóż zawinił — pytam — p. P., że pośredniczył w sprzedaży premiówek? Z pewnością, gdyby wiedział, że

firma, której był agentem, prowadzi interesy nieuczciwie, nigdy nie przyjmowałby od niej agentury. Pana P. wszyscy od lat kilkunastu znamy w mieście jako najlepszego ojca rodziny, dobrego urzędnika, człowieka pracy i ucziwości rzetelnej, to też o rehabilitację nie trudno tym razem, bo bajce nikt nie uwierzył, którą zresztą „Kuryer Warszawski“ natychmiast odwołał, nie starając się, jak to niektóre warszawskie umieją dzienniki, *quand même*, przy raz wypowiedzianem upierać się zdaniu, decydując o sprawach, o których nie mają wyobrażenia.

Skłonni bo u nas ludziska, jak zresztą wszędzie, do obmowy i plotek, a raz puściwszy wodze językom, pędzą na nich niby na welocypedach.

Ale, ale, *à propos* welocypedów, wszakże mamy w Radomiu „Cyklodrom“.

— Cyklodrom? — zapytujesz mnie czytelniczko powabna (dla mnie wszystkie, które czytają gazetę powabnemi są) — cyklodrom? co to takiego?

— Cyklodrom jest to zakład, albo nie, jest to arena, czyli jaśniej mówiąc, gładki, wyspany żwirem plac, okolony parkanem, malowanym na biało.

— Dla czego na biało?

— Dla czego na biało? Prawda... Chyba dla tego, że nie na czarno.

— Rozumiem.

— To dobrze, bo ja nie.

— A czy to co dobrego ten cyklodrom?

cznego spoczynku ciało drogiego im towarzysza. Przybyli wszyscy, choć niejednemu wyjazd w ostatnim kwartale przed egzaminami, pociągający zresztą za sobą pewne koszty, mógł być rzeczywiście trudnym.

Piękny to przykład koleżeństwa, malujący jednocześnie i żywot zmarłego, który umiał tak sobie zaskarbić serca swych kolegów i zacny charakter tych ostatnich. Młodzież, która obowiązki swoje w ten sposób pojmuje, ma chyba przyszłość przed sobą.

Próba. Dziś na Wośnikach ma się odbyć jeneralna próba naszej straży ogniowej ochotniczej.

Amatorzy tedy spacerów pozamiejskich, będą mogli przekonać się o postępach miejscowych strażaków.

Polewanie ulic. Nadeszła już pora upałów i suszy, warto więc pomyśleć o polewaniu ulic, na których przy najmniejszym wiatrze kurz tumanami się wznosi.

Pociągi spacerowe. Podobno zarząd drogi Dąbrowskiej ma w czasie lata ustanowić pociągi spacerowe o biletach powrotnych, ze zniżoną ceną.

Byłoby to pożądanem.

Ciekawa wystawa. W oknie jednej restauracji wystawiono dużych rozmiarów pałacyk z trzema basztami, zbudowany z odpadków cygar, papierosów, pudełek i zapalek.

Z uwagi na materyały, z jakich ulepiono ów pałac, stanowi on dość oryginalny okaz.

Proletaryat wobec pracy. Wiadomo każdemu z mieszkańców Radomia, jak licznym jest kontyngens ludzi bez stałego sposobu do życia, przybywających ciągle do miasta z prowincyi, jedni w celu szukania odpowiedniego zajęcia, drudzy w nadziei polepszenia losu, a trzeci, tych jest najwięcej i wieś ich dostarcza, ot tak sobie naciągają do nas, aby nic nie robić a żyć. Szukają więc łatwego zarobku, przez czas jakiś pełnią obowiązki posłańców, wynajmują się do pomocy stróżom domów, za tragarzów w czasie przeprowadzek i t. p. a wkońcu uprzykrzywszy sobie jedno i drugie, żebrzą.

Udaje więc jeden „niemowę od urodzenia“, drugi, aczkolwiek już starcem jest w podeszłym wieku, rozczulającym głosem woła: „panie wspomóż mnie, sierotą jestem“, inny znów opowiada o strasznej klęsce pożaru lub powodzi, która nawiedziwszy wioskę rodzinną, nędzarzem go uczyniła.

Jednem słowem, starają się jakimkolwiek bądź sposobem wyłudzić datkę od mieszkańców miasta.

Od pracy uciekają jak od ognia. Byliśmy właśnie świadkami faktu, ilustrującego słowa powyżej skreślone.

Do pana L..., właściciela fabryki na Starem mieście, przyszedł tęgi i zdrów chłop, mogący mieć lat około 40, za jałmużną.

— Nie wstyd wam to człowieku żebrać, zdrowi i silni, moglibyście się jąć pracy — zagadnął go pan L.

— A kiej wielmożny panie nie ma roboty.

— Bardzo! Najprzód jazda na welocypedach wyrabia w nas siłę, zręczność i ruchy wdzięczne, a stanowi przytem nader miłą rozrywkę.

— Jakich ze kwalifikacyj potrzeba do zapisania się na członka Cyklodromu?

— Potrzeba mieć najprzód prawdziwą i nieprzymuszoną wolę ku temu, gdyż w razie przymusu, osoba ulegająca złamaniu ręki, nogi lub karku, na osobie trzeciej dochodzić by mogła krzywd swoich. Następnie potrzeba mieć trochę siły w rękach i obie nogi, (osoby pozbawione nóg, stanowczo do Cyklodromu przyjmowanymi nie będą) i warunek ostatni: potrzeba mieć przynajmniej 150 rs. na kupno bicykla, lub wziąć go na spłatę ratami, do czego nie potrzeba mieć wcale ani dziś, ani w przyszłości pieniędzy, tylko pewnego poręczyciela, któryby płacił za nas. To taniej i łatwiej. Zwłaszcza dziś, gdy ludność Radomia wzrosła aż do 20.000 osobników, z których prawie połowa jest żydów, o dobrego poręczyciela łatwo, bo prawie każdy żyd rodzi się już z wszelkimi kwalifikacyami ku temu. Wszakci dziś na 100 nowo narodzonych Ieków lub Joelów, przynajmniej 50-ciu z chwilą ujrzenia światła dziennego nosi w łonie zahipotekowany dom lub wieś jaką.

Tak, już na świat przychodzą u nas z majątkami! I chyba złodzieje z Szydłowca przeniosą się do bogatego Radomia. Nie dobrze im się bowiem w Szydłowcu dzieje, a nawet jeden z nich, ukradłszy wieprza, wystąpił później z preteńsą do właściciela, że tenże (wieprz nie właściciel) nie był należycie odkarmionym.

— Jakto nie ma, jest dosyć, tylko ludzi chętnych do niej braknie. I u mnie jest, chcecie to wam jej dostarczyć.

— A jaka?

— Ot stoi tu na podwórzu kilkadziesiąt sążni drzewa, weźcie się do rąbania, dostaniecie po pół rubla dziennie, a później inne znajdzie się u mnie zajęcie.

— Cóż, kiedy siekiery nie mam — tłómaczy się przybysz.

— Ja mam i siekiere.

— A chilaż pan da zadatku?

— Zaczniecie robotę, to dam; zresztą jeśliście głodni, to i obiad się znajdzie — to mówiąc, pan L. poszedł do kuchni zrobić rozporządzenie co do nakarmienia głodnego — próżno się jednak trudził, bo nim powrócił do fabryki, chłopu już nie było.

Uciekł, bojąc się pracy.

Przesadzonemi więc są wszelkie narzekania włościanych się próżniaków na brak roboty, wiemy bowiem, że w miejscowych fabrykach i zakładach jest wszędzie zajęcia dosyć, tylko ludzi chętnych do pracy — niewielu.

A wieleż razy zdarza się, że taki włościanin weźmie zadatek, robi przez parę godzin, wkońcu rzuca robotę i odchodzi.

Brak paszy. Z okolic podmiejskich liczne dochodzą nas narzekania na zupełny brak paszy dla inwentarza, wskutek czego mniej zamożni gospodarze zmuszeni są za bezcen pozbywać się dobytku, słoma bowiem i siano doszły do wysokiej bardzo ceny.

Z Wąchocka i Szydłowca.

W przewidywaniu wojny, o której tak dawno już piszą i mówią, starozakonni finansisci porobili tu ogromne zakupy zboża, a zwłaszcza owsa, którego posiadają zapasy wielkie, że jednak przepowiednie polityków (przy kawie czarnej) nie sprawdzają się dotąd i niezakłócony nieczem spokój i cisza panują w Europie — aferzyści owi, chcąc utrzymać w cenie owies, którego pełne śpiczlerze posiadają, biorą się na najróżnorodniejsze sposoby, o czym przekonałem się w tych dniach na jarmarkach: w Szydłowcu i Wąchocku.

Tak oto urządzają się ci państwo: Przybyszy na jarmark wysyłają żydków, którzy obchodząc wozy włościańskie i dopytując się o zboże, gdy natrafiają na owies, dowożony obficie przez chłopów, nie żądających więcej nad 2 rs. 25 kop. za korzec, od razu robią układ z nimi, podejmując się sprzedać takowy po rs. 2 kop. 70 do 3 rs., zapewniając sobie faktornego, tylko po 15 kop. od korca. Zabrawszy się do rzeczy zręcznie a sprytnie, potrafią oni w godzinę czasu obejść cały rynek i tak podmówić chłopów, że ci podwyższają cenę do *maximum* i ustalają ją. Naturalnie, że wskutek tego chłopci sprzedają owsa mało, sprzedają jednak, a to solidarne utrzymanie jednakowej z żydami

Niesprawiedliwi złodzieje, narzekają na chude wieprzki, a któż im winien, że co do nogi tłuste wykradli. Bo też i kradli w onym Szydłowcu tak, że każdy szanujący się mieszkaniec bez rewolwera nie wychodzi na miasto. Nawet jeden z moich znajomych, mieszkający tam, pisząc do mnie list, rozpoczął go słowy: „Szydłowiec dziś jest na stopie wojennej“..... tak tam wszyscy zbrojni.

Na to nigdy nie zdobyliby się ospali mieszkańcy Końskich, rozbijający sobie głowy o słupy telegraficzne, bo brak im odwagi oświetlać miasta. Zresztą, że sobie głowy rozbijają, mniej się temu dziwią, pragną się może tym sposobem ocknąć ze snu letargicznego, ale po cóż się topią w błocie ulicznym i w rowie przechodzącym ulicą Zamkową, a imitującym kanał? Ha! może aby otrzeźwieć.

A tyle mają dobrych przykładów, nie dalej szukając, jak Opatowian, którzy zafundowawszy sobie kilkanaście przyzwoitych latarń, postanowili działalność swoją *pro publico bono* zwiększyć urządzeniem teatru amatorskiego z celem dobroczynnym.

Przydałoby się trochę więcej światła i naszej sali teatralnej, w której tak ciemno bywa, iż podczas jednego z przedstawień, pewien jegomość nie mógł trafić do krzeseł, wskutek czego stróż bezpieczeństwa publicznego zmuszonym był odprowadzić go do domu, gdzie dopiero zrobiło mu się jaśniej.

Nawet światło bijące ze sceny od brylantów naszych artystek, nie może rozproszyć panujących na sali ciemności.

ceny, zapewnia tym ostatnim dobry *geszeft*. Na poniedziałkowym z 25 z. m. jarmarku w Wąchocku, następujące były ceny zboża: pszenica 6 — 7 rs., jęczmień 4 — 4.50, żyto 4.50 — 4.80, owies 2.25 — 2.70, kartofle 80 — 90 kop. za korzec.

Największy był dowóz owsa i kartofli. Porównyując powyższe ceny z warszawskimi z ostatnich dni, znajdujemy pierwsze o wiele niższymi.

Jarmarki w Wąchocku odbywają się peryodycznie co dwa tygodnie w poniedziałki. Zjazd i ruch na nich bywa duży. Ciągną tu wozy ładowne zbożem i różne mi produktami z okolic Bodzentyna, Kamienny, Bzina, Szydłowca, jak również rzemieślnicy, kupcy i rękodzielnicy ze swemi wyrobami i towaram z Iłży i Szydłowca.

Z uwagi na panujący ruch na tych jarmarkach, powinien być i odpowiedni porządek przestrzegany. Niestety! w Wąchocku dzieje się inaczej. Przez dzień prawie cały pobytu mojego na poniedziałkowym jarmarku widziałem dużo bydła, wozów, żydów, kramów, nierogacizny i ludu, nie zdarzyło mi się jednak spotkać ani jednego strażnika ziemskiego... na rynku; tylko w dużej izbie budynku, nad którym widnieje napis: „Zajast Cimermana 7881 rok“ (*sic*), w obłokach dymu tytoniowego i wyziewów alkoholu ujrzałem jednego stróża bezpieczeństwa publicznego.

To też nie łatwo sobie nawet wyobrazić, jaki zamęt i chaos panują na takim jarmarku.

Nadciągający z ładownymi wozami jarmarkowicze, zajmują miejsca na rynku dowolnie, tak, że wszelka komunikacja, nawet piesza, około południa już jest niemożliwą. Dodajmy do tego krzyk baby, przeklinającej żydziaka, który jej wyrwał z rąk supełek z pieniędzmi; wrzask przekupek, którym przejeżdżające wozy wywracają kramy i stragany; śpiewy dziadów kościelnych, dopraszających się jałmużny — a będziemy mieli obraz zebrania, tytułującego się jarmarkiem.

Szydłowiec od przeprowadzenia kolei nie podniósł się, poza uczęszczaniem bardzo jarmarkami, nie przybyło mu nic.

Handel upadł, a przemysł prawie żaden. Wprawdzie tutejszy browar egzystuje z powodzeniem, zasilając swym wyrobem okoliczne miasta, ale też na tem i koniec prawie, oprócz tego ostatniego bowiem istnieje tu tylko fabryka bryczek i wozów, będąca własnością spółki, a administrowana przez pana Sz...

Miałem sposobność oglądania wyrobów tejsze, odznaczających się trwałością, bardzo dobrem wykończeniem, a co główne na czasy dzisiejsze — taniością, dla tego też cieszą się zbytem wielkim, przeważnie w Cesarstwie. Przy mnie ekspedyowano *Break* (kareta 8-o osobowa) do Charkowa i cztery wolanty do Władystoku.

Dla tego pan Winkler ma zamiar sprowadzić klejnoty elektryczne, któreby przynosiły odrazu dwie korzyści: upiększenie wystrojonych w nie pań i oświetlenie przyglądających się im. Nim to wszakże nastąpi, wartoby pomyśleć o wynalezieniu jakiego motora elektrycznego, w celu ściągania publiczności do teatru.

— My chcemy operetki! — wołają dokoła.

Ręczę jednak, że gdyby p. Winkler zorganizował operetkę, to publiczności zachciałoby się baletu.

Gdyby znalazł się ten ostatni, porzuconoby go dla sztuk łamanych, magii czarnej lub białej.

Wszak na Wale od dni kilku jakiś pałasz- i armatożerca cieszy się nielada powodzeniem, a wielka buda zapchaną bywa widzami. Gdyby to pan Winkler nauczył się łykać bodaj pistolety, inaczej wiodłoby mu się między nami, bo my się znamy na sztuce i mamy gust.

Panie nasze także mają gust, bo na wieść, że w redakcyi naszej złożono skórkę gronostaja zabitego w Chlewiskich lasach, odwiedzają nas tłumnie.

— Panie, proszę mi pokazać skórkę gronostaja — zagadnęła mnie wczoraj jedna z dam.

Zobaczywszy ją:

— Jakto? — zawołała ze zdziwieniem — takie małe! Z tego nawet kołnierza by nie było.

Jakiś znów jegomość dowodzi nam wszelkimi sposobami, że złożona u nas skórką nie należy do gronostaja, a do królika, a tak jest upartym, iż chyba tylko z owym korespondentem „Przeglądu Tygodniowego“ i „Prawdy“,

Jedno i drugie wykończone starannie, a dobrocią materjałów i elegancją nie ustępują wcale zagranicznym wyrobom tego rodzaju, na które dziś wielu jeszcze u nas się rujnuje, nie wiedząc, że mają je w kraju tak samo, a może i lepiej jak za granicą wykończone, popieranie zaś przemysłu krajowego jest ich obowiązkiem. Wskutek też tych zacofanych jeszcze, a niestety zbyt rozpowszechnionych między nami pojęć, przemysł tutejszy w wielu gałęziach upada.

W ostatniej chwili bytności mojej w Szydłowcu gruchnęła tu wieść, która przeraziła wielu mieszkańców tego miasta. Ktoś otrzymał bowiem wiadomość, że jedna ze znanych i poważnych firm handlowych w Kielcach zawiesiła wypłaty.

Ponieważ w Szydłowcu jest wiele osób, pozostających z ową firmą w stosunkach handlowych i takich, którzy jej powierzyli kapitały swoje, można więc sobie wyobrazić wrażenie, jakie ta wiadomość zrobiła na jednych i drugich.

Feliks K.

Z Koneckiego.

Od ukąszenia. W majątku Mnin w pow. koneckim stangret P. podczas zadawania koniom obroku ukąszonym został przez ogiera w duży palec u prawej ręki. Rana napózór nie grożąca niebezpieczeństwem, nie była przez P. nawet opatrzoną. Po pewnym czasie przecieź rozszerzyła się do tego stopnia, że materyja z niej z pod łokcia spływać poczęła, wtedy pomyślano o kuracyi i właściciel majątku odesłał chorego do kieleckiego szpitala. Pomoc jednak lekarska spóźnioną już była i P. skutkiem rozwiniętej gangreny na drugi dzień życie zakończył.

Wierzmy, znając obojętność ludu naszego na stan własnego zdrowia, iż tylko nieopatrzność i lekceważenie rany przez stangreta doprowadziło do katastrofy.

Samobójstwo. (Z Końskich.) Córka jednego z tutejszych kupców, żydówka, licząca lat 17, nie dalej jak miesiąc po zamążpójściu odebrała sobie życie przez otrucie się kwasem siarczanym. Natychmiastowa pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, gdyż samobójczyni po tygodniu okropnych męczarni zakończyła życie.

Przyczyną samobójstwa było zamążpójście przeciwne jej woli.

Niebezpieczna zabawa. (Z Końskich.) Przybyły do państwa P. na święta wielkanocne syn ich, uczeń VI klasy, wraz z kolegą zamierzał urządzić fajerwerki i w tym celu przygotował potrzebną masę. Wskutek jednakże nieostrożności, przygotowana mieszanina eksplodowała i poparzyła mu siinie całą twarz i rękę, towarzyszą zaś jego wyszedł z tej katastrofy szczęśliwie.

Niedoszłemu pyrotechnikowi skóra z twarzy i ręki zupełnie zeszła, a na wyleczenie z ran, podług orzeczenia lekarza potrzeba najmniej czterech miesięcy czasu. Na pod-

który do dziś dnia od czasu do czasu odwołuje podaną w „Gazecie Radomskiej“ wiadomość o przedpotopowym „Balu rzemieślniczym“, — porównać go można. Korespondent ten odwołał takową już conajmniej szesnaście razy i tym chyba tylko sposobem w oczach sprawiedliwej „Prawdy“, zrównoważył swoim, szesnaście podpisów ludzi uczciwych, a do kłamstwa nieskłonnych... i wygrał sprawę w sferze Jowiszów i Olimpu, ale nie na ziemi i między ludźmi.

Dnia 18-go z m. 30.000 ludu odprowadziło w Krakowie na miejsce wiecznego spoczynku wielkiego pisarza naszego. Na Skałce złożono w dniu tym, w grobie, „zasłużonych“ zwłoki J. I. Kraszewskiego. Spowita wieńcami trumna spoczęła tam na przyszłość, na ową przyszłość, przez którą jak przez filtr oczyszcza się sława ludzka, na ową przyszłość, urągającą się małostkom czelaka, zawiści, zarozumiałstwu i małoduszności — a wymierzającą sprawiedliwość wedle zasług i wartości jego.

Śpij spokojny, w przyszłość ufny, niez mordowany, półwiekiem pracy dla swoich, zasobny Duchu; śpij spokojny, bo długie miną lata, a nie minie dzień, w którymby myślał przy Tobie nie stawali Twoi.

Śpij spokojny!

Evka.

ne, połączone z niebezpieczeństwem zabawy, rodzice nawet szóstoklasistom pozwalać by nie powinni.

Zamiana. Podczas spisu wojskowego, w roku zeszłym dopełnionego, wzięto do wojska włościanina z gminy Gowarczów powiatu koneckiego, Jana Wróbla. Po złożeniu przysięgi puszczono W. do domu do czasu ukończenia całej operacyi poboru, poczem miał się stawić wraz z innymi do Naczelnika wojennego w Końskich.

Na oznaczony jednak dzień w miejsce Jana W. stawił się brat jego, Stanisław W., liczący dopiero lat 17. Nikt, jak się pokazuje, narazie na tę zamianę uwagi nie zwrócił i mniemany rekrut został odesłany na służbę do Karskiego obwodu. Niezadługo jednak sołtys zawiadomił odpowiednie władze o zaszej zamianie i Jan W. został odesłany na miejsce naznaczenia, Stanisław zaś w zeszłym dopiero miesiącu wrócił do domu, już w połowie obznajomiony ze służbą wojskową. Ponieważ podobna manipulacyja stanowi przestępstwo, obaj przeto bracia pociągnięci są do odpowiedzialności sądowej.

Ego.

Z KRAJU.

Z Lublina. W gronie ziemian pow. lubelskiego powstał projekt wybudowania gorzelni na wielką skalę, przy linii kolei Nadwiślańskiej. W tym celu ma być utworzoną spółka udziałowa, rozporządzająca odpowiednim kapitałem. Podobno na większą część udziałów, już podpisy zebrano.

Gorzelnia ma być wybudowaną w pobliżu stacyi kolej Lublin.

W Częstochowie postanowiono odnowić mury forteczne, otaczające klasztor Jasnógórski. Koszt odnowienia obliczono na 60.000 rubli, z których $\frac{1}{3}$ część pokrytą zostanie z dawnych funduszków klasztornych, reszta zaś z dochodów klasztoru. Jeżeli nie zbraknie funduszków, odnowienie ukończonem zostanie przed jesienią. Dotychczas odnowiono $\frac{5}{8}$ części muru.

ZE ŚWIATA.

Młodzież polska w Paryżu zawiązała kasę pomocy mającą na celu zaspakajanie doraźnych potrzeb swoich, a mianowicie wpisów szkolnych. Członkowie opłacają franka miesięcznie.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

„Gazety Rzemieślniczej“ nr. 17 wyszedł z druku i zawiera: „Ciężkie czasy“, p. Józefa Działyńskiego, ślusarza. — „Dział techniczny“: Przyrząd do gięcia rur i warsztat przenośny. Silnica elektryczna dla przemysłu drobnego. Nieprzemakalne obuwie. Hartowanie stali. — „Kronika bieżąca“: Z Wilna. Wystawa rzemieślnicza w Rydze. Przysłowia są mądrością narodów. Posiedzenie. Terminy sesyj zgrupowań. — „Pytania i odpowiedzi“: O dzwonek elektrycznych, O bejcowaniu na czarny mat. — „Listy do czytelników“ — „Ogłoszenia“ — W odcinku: „Kowalczanka“, powieść dla czytelników warsztatowych, p. Stanisława M. Rzętkowskiego (dokończenie).

Wiadomości polityczne.

Gdyby stosunki Niemiec do Francji nie tak naprężonemi były, taki tam niewielki wypadek, jak zaareztowanie komisarza Schnaebela go, nie zasłużyłby może i na żadną w gazetach wzmiankę, podobne zajścia i starcia wydarzają się na granicach różnych krajów niemal codziennie i prostują się sumarycznymi sposobami, opartymi na wzajemnych ustępowach; nikt o nich nie pisze, ogół o nich nie wie i na tem wszystko się kończy.

Jak obecnie, różne okoliczności sprawiają, że wszystko odbywa się inaczej, wszystkie gazety w poruszeniu, łamią swe pióra, wylewają potoki atramentu, politykujący zaglądadają do Pufendorfa, Grotiusa, aby się przekonać, jak na to zapatruje się prawo międzynarodowe i wniesmak im idzie, że decyduje o tem bardzo poprostu, bo kto czyje terytorjum pogwałcił i naszedł, ten zobowiązany jest dać satysfakcyę; ale znowu nikomu nie wolno bezkarnie dopuszczać się ekscesów, jak w swoim tak i w obcym państwie, a choćby przestępca był i ambasadorem, to o odwołanie go i usunięcie grzeźnie poproszą.

Chłodno też na całą sprawę zapatruje się dyplomacyja i do czasu wyprowadzenia dokładnego śledztwa milczy, szczegółów zaś urzędowych podotąd nie mamy. Inna rzecz gazety, bo z tych każda wygłasza według potrzeb swoje widzi mi się, właściwie na niczem nie oparte, a że posucha na nowiny

wielka, z radością więc i obszernie pomieszczają krzyżujące się a często fałszywe o wypadku wieści.

Gazety angielskie, któreby chciały widzieć Francję wpłataną w wojnę z Niemcami, leją łyżki krokodylowe nad tego państwa upadkiem, jeśli energicznie tej zniewagi nie pomści.

Ton prasy francuzkiej, zapewne postępującej według wskazówek danych z góry, jest przyzwoity, trzeźwy, wogóle to samo powiedzieć można o usposobieniu gazet niemieckich, tylko „Figaro“ nie wiadomo z kąd ogłasza, że Schnebele niedawno oddał podwładnego sobie urzędnika, podobno niesłusznie i ten przez zemstę wydał policyi niemieckiej papiery dowodzące jego wrogich działań, przez co tysiące osób w Metz, Strasburgu zostaną skompromitowanymi. „Gaulois“ zapewnia, że trzydziestu pięciu robotników w winnicy widziało, jak Schnaebela zwabiony w zasadzkę, został za przestąpieniem granicy przez ukrytego w rowie policyanta pochwycony, ale wyrwał się mu i dopiero gdy nadbiegł policyant drugi, pośród szemotania się, aresztowano go o trzy metry od granicy, już na ziemi francuzkiej, a jako władzy opornego, zakuto w kajdany i do Metz, gdzie się śledztwo prowadzi, odstawiono. Rzecz więc cała właściwie o to chodzi, czy zdaleka patrzący mogą być sobie pewni dotyla, aby przysiędz, że ajenci o dziesięć kroków w granice Francji wkroczyli, gdyż w takim razie hr. Leudern z rozkazu księcia Bismarcka zapewnił rząd francuski, jako tenże otrzyma należą satysfakcyę. Dobrzeby było, aby rzecz mogła się na tem skończyć, lecz pesymiści przypominają rok 1870, w którym kilka ostrzejszych słów Benedettego do Cesarza Wilhelma wypowiedzianych, pochwycono za pozór do tyle nieszczęsnej dla Napoleona i Francji wojny.

Żyjemy w czasach niepewności, oczekiwanych niespodzianek, więc ręczyć za to nie można, czy nie mają racji utrzymujący, jako w całym tem zajściu ze Schnaebelem tkwi zamiar księcia Bismarcka, wypróbowania, jak dalece Francya gotową jest do wojny.

Okaże się zbyt hardą i pewną siebie, to się ją najgrzeźniej, w zwykłej dyplomatycznej formie przeprosi. Będzie potulną, trwożliwą, wahającą się, to i to dobrze wiedzieć, że jeszcze nie gotowa, co posłuży do dalszych kombinacyj. Nie idzie zatem, aby z nią rozpoczynać wojnę, bo jakkolwiek ks. Bismarck, gdy ma działać, nic sobie z niczego nie robi, to przecieź wie dobrze, że ani Austria, ani Włochy, a tem mniej całe Niemcy nadreńskie południowe, nie życzyłyby sobie widzieć u siebie Boulanger'a — a czasu wojny nikt za nic ręczyć nie może.

Przyjęcie nowej ustawy kościelnej w Berlinie 230 głosami przeciw 117, przy pierwszym czytaniu nastąpiło. Debata ujawniły, że z izbą, co chce kanclerz, to się przeprowadza. Windhorstowi tylko, który kategorycznie oświadczył, że w myśl zalecenia Leona XIII całe stronnictwo jak jeden za ustawą głosuje, jakkolwiek życzy sobie więcej, ks. Bismarck odpowiadał hardo, wyniośle, drwiąco, sarkastycznie. Taką dał odprawę sławnemu uczoneму Virchowowi, który ostro napadał na zakony, Richterowi, który nie chciał by się rząd mieszał do nominacyj i konserwatyście, staremu Gerlachowi, który upraszał, aby równych katolicyzmowi używał kościół protestancki wolności. Temu ostatniemu kanclerz nie bez zasady odpowiedział, wytłomaczeniem kardynalnej różnicy w urzędzeniu hierarchii, mówiąc: „Kościół katolicki cały na papieżu oparty, a nasz protestancki na gminie“ czem dowiódł doskonałej tego stosunku znajomości.

Rejencyja w Sofii ucieszona, jeśli wierzyć telegramowi „Kur. Warsz.“, pożyczili jej angielscy kapitaliści 25 milionów (?), choć wątpić należy, by nie poczekali przynajmniej na zwołanie sobrania, choćby ścieśnionego z 1884 r., jak to zamierzonym jest.

I w Galicyi radość, bo wbrew dawnemu odwołaniu, następcą tronu arcyksiążę Rudolf zaraz po jubileuszu królowej Wiktorji na św. Piotra i Pawła, zjeżdża do Krakowa.

Jak zapewniają gazety, powrót ambasadorów Nelidowa i Łobanowa nic nie wyjaśnił położenia rzeczy. White zaś nalega na W. portę, aby załatwienie całej sprawy bułgarskiej poprowadzić podług dawnego programu, tembardziej, że jak sam Riza Bej donosi, partya cankowistów jest zbyt mało silna, aby można się na niej opierać, choć jej to przypisują podłożenie bomby dynamitowej pod mieszkanie komendanta Popowa, która może niejednego z kandydatów do korony odstraszyć.

W spokojnej co do tego punktu dotychczas Hiszpanii, także myślą o zaprowadzeniu obowiązku powszechnej służby wojskowej na wzór pruski.

Ogół gazet nie dzieli przekonania, aby można sprawę Schnaebelgo lekceważyć. Times zauważył: „że w ostatnich czasach polityka ks. Bismarcka stała się gorączkową, nie spokojną“, tylko, że nie ma danych, aby twierdzić, jako dziś książę kanclerz zawiedziony w swych nadziejach co do Rosyi, mógł wistocie pragnąć wojny, pomimo, że się do niej gotuje febrycznie. Wszakże jako przedstawiciel przez siebie wymyślonej ligi pokoju, opartej na gotowości ciągłej do wojny, ma pewne zobowiązania dla tych, których w nią wciągnął. Ci zaś wszyscy, łapiąc go za słowo, wcale nie pragną wojny, dobrze im pod gwarancją całości granic przez Niemcy używać pokoju, którego chyba nie przerwie okoliczność, że podobno tylko kapelusznik Schnaebelgo upadł na ziemię francuską. Spodziewać się więc można śledztw długich, z pedantyzmem niemieckim dokonywanych, ale jeszcze chyba nie wojny. Komisarz policyi nie jest ambasadorem, jakim był w r. 1870 p. Benedetti.

„Gazeta Handlowa“ notuje kurs rubli w Berlinie na 178.23 mark., w Wiedniu na 111.30 guld.— Listy zastawne spadły, co zwykle daje nadzieję pokoju i notowane są stoso-

wnie do seryi litery najwyżej 101 rs. 80 kop., najniżej 99 rs. 10 kop.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 28 kwietnia. „Politische Correspondenz“ donosi, że Turcja wysłała silne oddziały wojska ku granicy bułgarskiej i macedońskiej. Obóz w Prizrendzie wzmocniono dwunastoma tysiącami ludzi. Te środki ostrożności okazały się koniecznymi, ponieważ pochwycono podejrzone listy i ukryte zapasy broni. Jest obawa rozruchów w Macedonii.

Berlin, 28 kwietnia. „Nord. Alg. Ztg.“ podaje szczegóły aresztowania Schnaebelgo tak, jak zostały zakomunikowane przez państwowe władze sądowe ministerium spraw zagranicznych. Według tego komunikatu, pierwotnie rozwinięte zostało śledztwo sądowe przeciwko agentowi handlowemu Klejnowi w Strasburgu i fabrykantowi Hrebertowi z Schiltinheima, oskarżonym o wydanie planów twierdzy i komunikowanie różnych wiadomości. Oprócz tego skonstatowano, iż byli oni w stałych stosunkach z francuskim agentem policyjnym Hirschauerem i że wysyłali listy do Paryża, adresowane na imię naczelnika biura tajnej policyi. W tem wszystkim Schnaebel brał czynny udział, porozumiewał się z nimi osobiście i korespondował. Schnaebel został aresztowany z polecenia inkwizenta sądowego przez komisarza

sądowego. Dowiedzionem zostało, że Schnaebelgo aresztowano na terytorium niemieckiem. Schnaebel przyznał, że odebrał trzy listy i pośredniczył w prowadzeniu korespondencji, mającej charakter zdrady państwa.

Berlin, 28 kwietnia. Półurzędownie zapewniają, że Schnaebel będzie niewolniony. Listy Gautscha dowodzą bowiem, że działał on w dobrej wierze, mniemając, iż został wezwany na granicę w interesie służby. Zrestą komisarz graniczny używa przywileju ekstertoryalności.

Londyn, 29 kwietnia. „Times“ donosi, że Riza-bej zakomunikował regentom bułgarskim propozycję Partii podania się do dymisji i oddania władzy jemu lub innemu komisarzowi tureckiemu, któryby pospołu z obecnym ministrem bułgarskim rządził krajem, aż do obioru przez sobranie nowego księcia.

Ogłoszenie.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, ma zaszczyt prosić pp. artystów, malarzy i rzeźbiarzy polskich, za granicą przebywających, aby o zmianie mieszkań swoich raczyli zawiadomić komitet Towarzystwa, dla uniknienia zwłoki w korespondencji i w przesyłkach pieniężnych od Towarzystwa.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Nielubelskiemu. Wiersza p. t. „Dumka pesymisty“ nie wydrukujemy — rękopis do zwrotu.

O G L O S Z E N I A.

KAROL L. WICKENHAGEN

w Radomiu

poleca:

Pieca kaflowe zwyczajne i porcelanowe, posadzki z kamienia sztucznego i drewniane. Cement krajowy i zagraniczny, oraz wszelkie artykuły budowlane i drzewo opalowe.

POCZTHALTERYA

na dogodnych warunkach do odstąpienia. — Szczegółowych objaśnień udzieli Redakcyja „Gazety Radomskiej“.

POSZUKUJĘ

MAJĄTKU

w dzierżawę lub administracyę

rozporządzając na ten cel sumą 5.000 rs.

Bliższa wiadomość w redakcyi

Dla kaszlących i osłabionych EKSTRAKT i KARMELKI

Miodowo-Ziółto-Słodowe

Fabryki „LELIWA“ w Warszawie ulica Zgoda Nr. 6.

analizowane i uznane przez Radę Lekarską. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie — w Radomiu we wszystkich aptekach, 50% tańsze od niemieckich.

Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

ADMINISTRACYA ECHA

Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego (Rajchman i Frenkler)

Senatorska 26, w Warszawie,

podejmuje się na żądanie swych abonentów oraz innych osób wszelkich komisów, dotyczących zakupu i ekspedycyi książek, nut, instrumentów muzycznych, oraz prenumeraty pism peryodycznych krajowych i zagranicznych bez doliczania komisowego.

Przyjmują się

KAPELUSZE DO ROBOTY

I UBIERANIA

podług najświeższej mody, w Rynku w domu W-go Haertla na I-m piętrze od frontu.

MILYN

do wynajęcia w dzierżawę w Lipienicach od św. Jana, przy stacyi Jastrząb.

Egzystujący od 20 lat

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

ORAZ

WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH

J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150 W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonywa wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

J. AJFERA

nagrodzonego listem kwalifikacyjnym na wystawie Radomskiej.



Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i jego okolic, iż z dniem 27 b. m. otworzyłem Magazyn Ubiorów Męskich w domu W-go Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej, w której wykonywać będę wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące tak z własnych, jako też z powierzonych mi materiałów. Starać się będę, aby wszelka robota, pochodząca z mojej pracowni, odznaczała się elegancją, dobrym krojem i starannem wykończeniem. Na żądanie obstatunek może być wykończony w ciągu 24 godzin. Ceny możliwie niskie. Z czem polecam się względem łaskawej Publiczności.

J. AJFER.

SKŁAD TOWARÓW TABACZNYCH

pod firmą

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie (Hotel Europejski)

posiada na składzie wielki wybór wyrobów wszystkich renomowanych fabryk, które Szanownej Publiczności poleca. — Dla pp. Handlujących ceny podług hurtownych cenników, które na żądanie wysyłają się.

NINIEJSZYM

zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Radomia i jego okolice, że otrzymałem świeży transport różnych

wyrobów koszykarskich,

bardzo gustownych, mianowicie: koszów podróżnych różnej wielkości, koszyki damskie, walizkowe ozdobne, oraz wszelkie różne inne koszyki. Nadto otrzymałem transport koszul męskich i damskich, kołnierzyków i mankietów i takowe sprzedaje po nader umiarkowanych cenach w moim sklepie przy ulicy Lubelskiej w domu Wagi obok owocarni.

J. Rozenblum.

Jest do zbycia

SUKA

rasy „Ponter“

cała kasztanowata, rosła, okazała, w trzecim polu, ułożona do wszystkiego. Bliższa wiadomość w domu W-go Fiszmana, róg Rynku i ul. Mlecznej, w sklepie piekarskim p. Szałowskiego. Stróż domu wskaże.

Jest do sprzedania

KONICZYNA BIAŁA

DO SIEWU

w Kaszowie pod Przytykiem po złotemu za funt

UPRASZAM

WWPP. przemysłowców i kupców o łaskawe nadsyłanie do Redakcyi „Gazety Radomskiej“ należności za umieszczenie w kalendarzu „Radomianka“ anonsów o Ich firmach.

Feliks Kwaśniewski.

SKRADZONO

20 listopada r. z.

DWA WEKSLE

jeden na rs. 300, drugi na 250 rs., oba wystawione przez Benem Rozenperta. Oprócz tego rewers na 150 rs., podpisany przez Józefa Czok, zyrant Lejzor Wajcendler i weksel na rs. 100, wystawiony przez Antoniego Czok.

Ktoby wykrył kradzież, lub dostał w swe ręce owe weksle, raczy o tem zawiadomić Redakcyę. 12—4